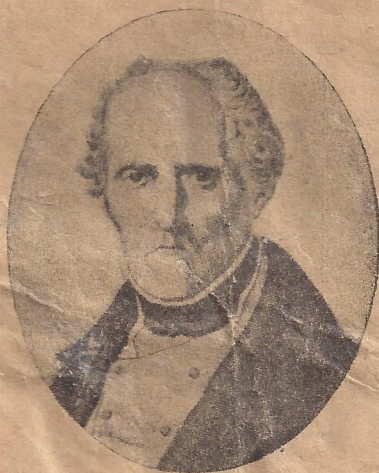


KAROL FOURIER

APOSTOL

PRACY RADOSNEJ



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU SPÓLDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P.
SKŁAD DLA KRAJOWY: KSIĘGARNIA ROBOTNICZA, WARECKA 9,
WARSZAWA 1927.

4195

Edward Abramowski

PISMA

pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej. W opracowaniu i z przedmową
Konstantego Krzeczковского.

Tom I zawiera:

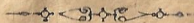
Życiorys Edwarda Abramowskiego. Pisma ekonomiczne, spółdzielcze i społeczno-etyczne. Warszawa 1924 r. str. 414 + C. VI. — Cena zł. 12.—

Tom II zawiera:

Pisma socjologiczne. Warszawa, 1924 r. str. 408. Cena zł. 8.—

Tom III zawiera:

Pisma socjologiczne i historyczno-gospodarcze. Warszawa, 1927 r. str. 516. Cena zł. 12.—



Do nabycia w Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P.—Warszawa, **ul. Grażyny 13 i Nowogrodzka 21**, w oddziałach tego Związku i wszystkich większych księgarniach.

171

Z cyklu: „Z ŻYCIA LUDZI GODNYCH UWAGI”. № 2.

KAROL FOURIER

APOSTOŁ PRACY RADOSNEJ

Przez MARJĘ ORSETTI.

(Odbitka ze „Spólnoty”)



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZ. P.
SKŁAD DLA KSIĘGARNI: KSIĘGARNIA ROBOTNICZA, WARSZKA 9.
WARSZAWA 1927.



4195

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DUKARSKICH,
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT № 54. TEL. № 15-56 i 242-40.

I. ŻYWOT GENJALNEGO DZIWAKA.

Na wschodnich kresach Francji, niedaleko granicy szwajcarskiej, w podgórskiej okolicy łańcucha gór Jura, kryje się miejscina Besançon, zapisana zaszczytnie w dziejach świata. Tu bowiem, na przełomie XVIII i XIX wieku przyszło na świat trzech wielkich synów Francji i Ludzkości—trzech nieśmiertelnych mocarzy myśli: pisarz Wiktor Hugo (1802—85), autor „Nędzników“, Karol Fourier—zwiastun socjalizmu, zrzeszeniowego i apostoł pracy radosnej, a wreszcie trzydzieści parę lat od niego młodszy P. J. Proudhon (1809 — 65) — ojciec anarchizmu społecznego, któremu poświęcimy jedno z następnych studjów tego cyklu.

Karol Fourier (właściwie Franciszek Marjan Karol), rówieśnik Roberta Owena, pochodził ze sfer zamożnego kupiectwa. Ojciec jego, właściciel wielkiego składu sukna, snać cieszył się szacunkiem spółobywateli, gdyż powierzoną mu została zaszczytna funkcja przewodniczącego izby handlowej. Tem niemniej właśnie ojcowski warsztat pracy posłużył jego synowi do zapoznania się z wadliwością mechanizmu handlu i do wyrobienia sobie zdania, już w latach chłopcych, o jego szkodliwości społecznej.

Karol musiał być, bądź co bądź, dzieckiem niezwykłym, gdyż, mając lat pięć, biada już nad brakiem rzetelności handlu. Świadczy o tem wydarzenie, na które później dorosły Fourier lubił się powo-

ływać, jako na fakt przełomowego znaczenia dla swego światopoglądu. Mianowicie, wbrew interesowi kupieckiemu zdradził kiedyś klientowi zły gatunek oglądanego towaru. Nie minęła go należna kara rodzicielska. Pod wrażeniem tego pięcioletni malec składa przysięgę, wzorem Hannibala, nienawiści, tylko nie do Rzymu, ale do handlu. Pozostał jej wierny całe życie, tem bardziej, iż w następstwie inne fakty, z którymi jako pracownik handlowy stykał się zbliżka, potwierdziły dobitnie to wrażenie pierwszego dzieciństwa. Można powiedzieć, iż owa przysięga dała początek wszystkim pracom teoretycznym Fouriera, gdyż ich punktem wyjścia jest poszukiwanie sposobów wprowadzenia prawdy i rzetelności do mechanizmu handlu.

Życie Fouriera upłynęło w odosobnieniu i nie obfitowało w żadne głośnie wydarzenia. Wiemy zresztą o niem niewiele, gdyż nie pozostawił on ani pamiętnika, ani bogatej korespondencji, a ponadto nie lubił wogóle mówić o sobie. Tak np. o fakcie, którego skutki ponosił całe życie, mianowicie o stracie w czasie Wielkiej Rewolucji majątku, odziedziczonego po ojcu — nie wspomniał nigdy nikomu, ani słowem. Nawet najbliżsi jego przyjaciele dowiedzieli się o tem dopiero po jego śmierci.

Jedynem źródłem autentycznych informacji jest, o ile nam wiadomo, książka Dr. Pellarina, jego lekarza a zarazem ucznia entuzjastycznego *).

Od niego dowiadujemy się o cechach umysłowych i moralnych, które wyróżniały Fouriera już w dzieciństwie. Przedewszystkiem żywe reagowanie na wszelką krzywdę i niesprawiedliwość. Jeżeli dochodziło pomiędzy uczniami do bójki o nierównych si-

*) Dr. Ch. Pellarin, „Vie de Fourier“. Wyd. V. 1871, str. XXXVI+284.

Praca ta nosi dedykację: „Pamięci Karola Fouriera. Wyłazłszy prawdy społecznej — Architekty szczęścia na ziemi“.

łach, on, który z upodobania i temperamentu zawsze stronił od podobnych uciech, rzucał się w wir walki w obronie słabszego. Sam niezbyt silny, z taką żarliwością spełniał rolę obrońcy, iż obawiali się go wszyscy.

Drugą cechą Fouriera - dziecka, — to pewna samodzielność umysłowa, niechęć do przyjmowania czegokolwiek na wiarę, potrzeba wyrobienia sobie własnego sądu o wszystkim, co widział czy słyszał.

Już w szkole ujawnia wyraźne zamiłowanie do niektórych przedmiotów. Przedewszystkiem pasjonuje go geografia. Wszystkie pieniądze, jakimi go obdarzano na łakocie, idą na zakup map i atlasów, nad którymi umie przesiadywać całe noce. Zamiłowanie to pozostało do końca życia. Obdarzony fenomenalną wprost pamięcią, zdumiewa współczesnych swemi wiadomościami geograficznymi. W każdej miejscowości, w której zdarza mu się przebywać, a podróżować namiętnie lubi, i później dużo podróżuje, interesuje się najdrobniejszymi szczegółami, co do położenia, właściwości klimatycznych i t. d., przewidując jakgdyby, jak powiada jego uczeń — iż „*misją jego na ziemi jest wynalezienie ładu społecznego, zgodnego z naturą ludzką i odpowiedniego dla całego globu*“. Specjalnie interesuje go architektura. Na widok jakiegoś bardziej wybitnego gmachu nie może się powstrzymać od zbadania go szczegółowo i zanotowania sobie jego rozmiarów. Często można było go spotkać zajętego mierzeniem krokami lub laską fasady jakiegoś budynku.

Niemniejsze zamiłowanie zdradzał od dziecka do hodowli kwiatów. Jego pokój uczniowski był tak zastawiony doniczkami, iż dla przejścia od drzwi do okna pozostawała tylko wąska ścieżka. Od zwykłego miłośnika kwiatów różnił się tem, iż dany gatunek hodował we wszystkich istniejących odmianach i według wszelkich metod hodowli. Tutaj więc w dzie-

ciństwie zapoznaje się z pojęciami, które w jego systemie społecznym odegrać mają tak ważną rolę — grup i seryj.

Jest również miłośnikiem muzyki. Sam, bez niczyjej pomocy, uczy się grać na paru instrumentach, a także komponuje. Celuje przy tem w znajomości teorii muzycznej. Muzyka jest dla niego uosobieniem ładu i harmonji, jaką pragnie nadać ustrojowi społecznemu.

W opinji kolegów szkolnych Fourier uchodzi za genjusza. Interesuje się wszystkimi gałęziami wiedzy i sztuk pięknych, tylko do nauki języków obcych ma odrazę, pomimo to przy maturze dostaje odznaczenie z greckiego. Jego niechęć do języków tłumaczy się tem, iż uważa różnorodność języków za jeden ze znaków, wskazujących na to, iż ród ludzki nie wszedł jeszcze na drogę swego prawdziwego przeznaczenia. Ubolewa nad tem, iż trzeba tracić tyle czasu, aby mózdz porozumieć się ze swym bliźnim, mimo, iż wszyscy posiadamy jednakowe organy mowy. Później niejednokrotnie powraca w swych pracach do tej kwestji i jest zdania, iż jednym z pierwszych skutków zrealizowania jego planów społecznych byłoby zaprowadzenie jedyne go języka na globie ziemskim.

Po skończeniu gimnazjum Fourier pragnie poświęcić się inżynierji wojskowej, w nadziei, iż pozwoli mu to wiele podróżować. Projekt jednak nie dochodzi do skutku. Przesady ówczesne dostęp do oficerskiej szkoły saperów rezerwują dla synów szlachty. Później odrzucony kandydat błogosławi to skrzyżowanie swych planów ze względu, iż absorbujący zawód inżyniera byłby mu uniemożliwił badania nad mechanizmem społecznym.

Tymczasem ironja losu zmusza Fouriera do poświęcenia się zawodowi, który nienawidzi całą duszą, t. j. działalności handlowej. Po śmierci ojca matka, nie mogąc uporać się z prowadzeniem sklepu, nastą-

je by syn wstąpił na praktykę handlową, mimo ostrzeżeń przyjaciół, iż nie ma do tego zawodu najmniejszego upodobania.

Fourier dostaje się najpierw do Lionu, ale trawiony żądzą poznawania nowych miejscowości, często zmienia posady w różnych miastach, a ponadto stara się by powierzano mu sprawy, wymagające rozjazdów po całym kraju. W przerwach zaś zwiedza kraje sąsiednie. Pryncypałowie Fouriera umieją ocenić zalety jego charakteru, ale zgodni są co do tego, iż do handlu zupełnie się nie nadaje. Z tego względu do końca życia zajmuje stanowiska podrzędne i źle płatne: buchaltera, korespondenta, kasjera i t. d.

Wybuch W. Rewolucji zastaje Fouriera w Lionie. Ma wówczas lat siedemnaście. Nie bierze w niej początkowo żadnego udziału. Zajęty jest w owym czasie zgoła czem innem: drukuje w pismach pierwsze swe utwory — poezje. W parę lat później, kiedy miasto Lion, wypowiedziawszy się po stronie reakcji, oblegane jest przez wojska rewolucyjne — Fourier, zmuszony do udziału przy obronie miasta, zostaje uwięziony i cudem tylko unika kary śmierci. W czasie tych zajęć traci majątek, odziedziczony po ojcu, a także kolekcjonowany od dzieciństwa zbiór map geograficznych. Przenosi to wszystko z wielką pogodą ducha i pobyt w więzieniu rozwesela sobie muzyką.

Wzięty do wojska, służy przez dwa lata w kawalerji. Nawet w tej dziedzinie, której nienawidzi, żywy jego umysł wykazuje twórczość: projekt w sprawie przeprawy w przyśpieszonym tempie wojsk republikańskich z Renu do Alp — zyskuje szczególne uznanie władz wojskowych. Drugi projekt, zmierzający do radykalnej reformy intendentury, nie może natomiast doczekać się rozpatrzenia. Tymczasem z powodu słabowitego zdrowia zwolniony z wojska po-

wraca do swych skromnych zajęć handlowych, tym razem w Marsylji.

Rok 1799 jest dla Fouriera szczególnie ważnym. Zdarza się, iż jest użyty przez swego pryncypała do wykonania misji zaufanej: dopilnowania zatopienia ogromnego ładunku ryżu, który uległ zepsuciu skutkiem przetrzymania go w celach spekulacyjnych.

Potworność takich zbrodniczych praktyk handlowych w czasie powszechnej nędzy i głodu staje się dla Fouriera ostatecznym bodźcem do szukania sposobów wprowadzenia prawdy do handlu. *)

Jego pierwsza praca p. t. „*Teorja czterech ruchów i przeznaczeń ogólnych*“ (prospekt i oznajmienie odkrycia) wychodzi wprawdzie dopiero w r. 1808, ale została poczęta w owym pamiętnym roku 1799.

Już ta pierwsza praca obejmuje w zarysie całokształt systemu, a wyróżnia się od późniejszych czarem młodzieńczego zapału i wiarą w zdrowy sens ludzki. Następne dzieła są w istocie rzeczy tylko bar-

*) W jednym z pozostawionych rękopisów Fourier opowiada następujące zdarzenie:

„O sukcesach ludzi genialnych w połowie decyduje przypadek. Ja sam złożyłem mu daninę przy odkryciu rachunku przyciągania. Dla mnie, tak jak dla Newtona, jabłko stało się busolą rachunku. Za to jabłko, które zasłużyło sobie na sławę, sąsiad mój, z którym byłem na obiedzie w restauracji Fevrier w Paryżu, zapłacił 14 susów, a ja wracałem właśnie z okolicy, gdzie za jabłko tego samego a nawet przedniejszego gatunku, płacono 1 jarda, t. j. przeszło sto razy mniej. Byłem tak uderzony tą różnicą cen w miejscowościach o jednakowym klimacie, iż zacząłem podejrzewać istnienie zasadniczego bezładu w mechanizmie gospodarczym, stąd powstały badania, które w ciągu czterech lat doprowadziły mnie do odkrycia teorii serji i grup wytwórczych i skutkiem tego — do prawa ruchu powszechnego, chybionego przez Newtona.

Zauważyłem wówczas, iż można doliczyć się czterech sławnych jabłek: dwóch przez nieszczęścia, które spowodowały, mianowicie jabłko Adama i jabłko Parysa, oraz również dwóch przez zasługi jakie położyły dla wiedzy: jabłko Newtona i moje. Ten kadrył sławnych jabłek czyż nie zasługuje na kartę w historii!?”

dziej szczegółowem lub systematycznym powtórzeniem tych samych myśli. Metodę powtarzania Fourier stosuje zupełnie świadomie, gdyż jak powiada: „*Przy publikacji wiedzy nowej, która uderza we wszystkie przesady, jeśli by ograniczyć się do wyłożenia prawdy — raz jeden tylko — to zostałaby zapomniana, startą w przeciągu paru minut*“.

Przyjęcie przez opinię publiczną prac Fouriera było akurat takie, jak autor przewidywał, pisząc: „*U mnie nie omieszka oburzać mnie wariatem, co do mędrców, to będą zdania, iż postępują bardzo oględnie, mając mnie za wizjonera*“.

Stwierdzić należy, iż przy pobieżnem czytaniu — istotnie łatwo odnieść można wrażenie ujemne. Autor jest bowiem tak oślepiiony swoją ideą, której przypisuje moc wyprowadzenia ludzkości na słoneczne szlaki szczęścia powszechnego, iż wpada często w przesadę, a nawet w dziwactwa. Przytem obok genialnych i całkiem realnych rzutów myśli z dziedziny ekonomicznej i społecznej znajdujemy niezrozumiałe dociekania metafizyczne oraz, wyrażone w sposób tajemniczy, zdumiewające przepowiednie przyszłości. Mówimy „zdumiewające“, bo dziś, po stu latach, okazuje się, iż spora ich liczba już się sprawdziła. Powrócimy do tego później.

Zadłużywszy się na wydanie swej książki, Fourier, pomimo drobnej renty, pozostawionej przez matkę, w dalszym ciągu czerpać musi środki do życia z pracy w handlu, spełniając przez pewien czas funkcję agenta, który to zawód określa tak: „*jest to człowiek, który roznosi cudze kłamstwa, dorzucając do nich własne*“.

W r. 1811 dostaje bardziej odpowiednie zajęcie kontrolera wojskowych dostaw sukna.

Przez parę lat następnych ginie wszelki ślad po nim, dopiero w r. 1816 spotykamy go u krewnych w okolicach rodzinnego miasteczka, zajętego przygotowywaniem do druku swego głównego dzieła, które

wychodzi w r. 1822 pod tyt.: „*Traktat o zrzeczeniach gospodarczo-rolniczych*“ (w wydaniu pośmiertnem tytuł został zmieniony na: „*Teorja jedności powszechnej*“ (4 tomy).

Ostatnich kilkanaście lat życia, Fourier przebywa przeważnie w Paryżu w nadziei, iż w stolicy łatwiej uda mu się pozyskać umysły i znaleźć możnego sprzymierzeńca, kandydata, jak go nazywa, któryby umożliwił przeprowadzenie próby systemu. Te oczekiwania przeważnie zawodzą. „*Abym dokonać czegoś w Paryżu — trzeba mieć powóz i uniżoność, a mnie brak jednego i drugiego*“.

Jednakowoż pod koniec życia ma tę pociechę, iż myśl jego znajduje obrońców w garstce, grupujących się wokoło niego uczniów, którzy propagują naukę mistrza z entuzjazmem i oddaniem niezrównanem. W ich liczbie znajduje się utalentowany publicysta, inżynier z zawodu, *Wiktor Considerant*, który położył dla rozpowszechnienia fourieryzmu duże zasługi, oddzielając rzeczy istotne od dziwactw i ujmując teorię Fouriera w sposób jasny i przejrzysty, czego właśnie brak u autora. W r. 1836, t. j. niezadługo przed śmiercią mistrza, szkoła zdobywa się na wydawanie własnego pisma propagandystycznego, które z przerwami i pod różnemi tytułami dotrwało do naszych czasów.

W Paryżu Fourier pracuje w dalszym ciągu na marnych posadach handlowych, pędząc, jak zawsze w odosobnieniu życie samotne starego kawalera, z upodobaniami, jak powiada prof. Gide, starej panny: przyjaciel dzieci i kotów, rozmiłowany w kwiatkach, paradach wojskowych i t. p. O jego dziwactwach przechowała się niejedna anegdota, ale w gruncie rzeczy przebija z nich wielka dobroć i niepowszedniość charakteru.

Wychodzą jeszcze dwie większe prace: w r. 1829

„*Nowy świat wytwórczy i przesienny*“ czyli *odkrycie wytwórczości pociągającej i naturalnej w serjach popędowych**) (Skrót doktryny), (1 tom), oraz w latach 1835/6 „*Fałszywa wytwórczość*“ (2 tomy). Prócz tego szereg broszur, częściowo wydanych po śmierci.

Umiera samotny w r. 1837, odmówiwszy nawet w czasie ciężkiej choroby korzystania z opieki oddanych sobie całą duszą przyjaciół. Na ementarzu paryskim (aleja Samsona, dział 23) staje skromny grobowiec z napisem w stylu zmarłego, niezrozumiałym dla szerszej publiczności.

„*Serje rozdzielają harmonje —*

Przyciągania są proporcjonalne do przeznaczeń“.

II. ŚWIAT NA OPAK.

Obecny ład społeczny, tak zwana, jakby przez gorzką ironję, cywilizacja, przedstawia się dla Fouriera, jako świat, którym rządzi brak wszelkiego zdrowego rozsądku, świat nędzy i nienawiści, wśród nieograniczonej możliwości bogactwa i harmonji, czyli, słowem, „*świat na opak*“.

„*Szarlatani postępu — woła — dopóki w waszych społeczeństwach znajduje się choć jeden kaleka bez opieki, czy jeden człowiek w pełni sił bez pracy i chleba — system wasz będzie tylko karykaturą społeczną rozumu, światła, ducha religijnego. Wasze postępy w świecie materialnym są dla umysłu ludzkiego nową tylko hańbą*“.

Ogólna, nigdy niezamącona harmonja wszechświata, ujawniająca się naprz. w biegu planet w

*) Sam Fourier przywiązywał szczególną wagę do V i VI działów tej książki, poświęconych serjom popędowym. Do egzemplarzy dołączał kartkę z notatką: „Kto pojmie te dwa rozdziały — zrozumie całą teorję“. Tom ten jest napisany najbardziej systematycznie.

przestworzach, została w stosunkach ludzkich wyrócona do góry nogami, czego wskaźnikiem jest chociażby okoliczność, iż interes każdego jest sprzeczny z interesem ogółu, stąd bezustanna walka każdego z wszystkimi i każdego z samym sobą.

„Lekarz — powiada Fourier — życzy swym bliźnim choroby, duchowny — śmierci, sędzia — występków, spekulant — głodu, budowniczy — pożarów“, każdy bowiem czerpie środki do życia z nieszczęścia drugiego.

W swej świetnej krytyce cywilizacji Fourier wskazuje jako główną przyczynę rozkwitu nędzy i występków brak wszelkiej organizacji pracy w ramach społeczeństwa i ludzkości, oraz niesłychane jej marnotrawienie. Skutkiem tego ogólna produkcja świata jest, pomimo wszystkich wynalazków i zdobyczy techniki, jeszcze skąpa i niedostateczna, a jasnym jest, iż harmonja w stosunkach ludzkich łatwiej zapanować może wśród obfitości bogactw, niż wśród głodu.

Zaledwie jedna trzecia część ludzkości pracuje — zdaniem naszego autora, pożytecznie — reszta to pasorzyci, którzy spełniają pracę bądź niepotrzebną, bądź wręcz szkodliwą. Ponadto praca pracowników pożytecznych jest niesłychanie mało wydajną. Spełniana w ustroju cywilizacji przeważnie w ohydnych warunkach i nie odpowiadając zazwyczaj powołaniu i upodobaniom pracownika, budzi jego odragę. Od takiej pracy, wykonywanej pod przymusem głodu, której zawsze prawie towarzyszy znudzenie — trudno wymagać wydajności.

Wśród niezliczonych zastępów trutniów społecznych Fourier rozróżnia trzy kategorie: pasorzyci domowi, społeczni i dodatkowi.

Pasorzyci domowi. Do nich należą pracownicy zatrudnieni przy gospodarstwie domowym, a więc przeważna liczba kobiet, służba domowa i dzieci, uży-

wane do pomocy. Fourier jest pierwszym z krytyków społecznych, który zwrócił baczną uwagę na ten największy z przemysłów, zatrudniający połowę ludzkości, jakim jest gospodarstwo domowe i pierwszy napiętnował to ogromne, niesłychane marnotrawstwo, jakie się tu odbywa, marnotrawstwo zarówno sił ludzkich, jak opału i produktów. Marnotrawstwo, wynikające z tego, iż ogień pali się w trzystu piecach kuchennych, i tyleż kobiet dzień w dzień, przez całe swe życie mozoli się nad sporządzaniem paru tych samych przeważnie potraw — kiedy kilka zaledwie kompetentnych specjalistek, rozmiłowanych w swym fachu, mogłoby bez porównania lepiej i bez porównania taniej, przy jednym wielkim ogniu i odpowiednich technicznych ułatwieniach wykonać tę całą pracę — zaspokojenia potrzeb żywnościowych trzystu rodzin.

Sprawa zreformowania gospodarstwa domowego odgrywa w systemie Fouriera wielką rolę. Powraca do niej wielokrotnie, broniąc jej z nigdy niesłabnącym zapalem. Przytem nie chodzi mu wyłącznie o oszczędności rzędu materialnego, ale o sprawę bez porównania głębszą — wyzwolenia kobiety z niewolnictwa narzuconej jej z musu uciążliwej pracy domowej, naprzekór nieraz jej uzdolnieniom i zamiłowaniom. Do sprawy kobiecej Fourier odnosi się z wielkim zrozumieniem i wygłasza to głębokie twierdzenie, iż *„postęp społeczny zależy od stopnia wolności, z jakiego w danym społeczeństwie korzystają kobiety“*.

Ale powróćmy do naszych pasorzytów!

Pasorzyci społeczni. Do nich zalicza Fourier przede wszystkim agentów „niszczenia pozytywnego“, t. j. — wojsko, które odrywa młodzież w jej najlepszych latach od pracy produkcyjnej, pochłania lwią część podatku narodowego i jest bezczynne w oczekiwaniu pracy niszczycielskiej.

Niemniej szkodliwi są pracownicy „twórczości

negatywnej“, t. j. ci wszyscy, którzy spełniają pracę, pozornie uchodzącą za pożyteczną, ale w gruncie rzeczy szkodliwą. Do nich zalicza Fourier w pierwszym rzędzie połowę wszystkich wytwórców i aż dziewięć dziesiątych kupców i pośredników handlowych.

Wytwórcy są szkodnikami społecznymi nie tylko gdy przykładają rękę do fałszowania środków spożywczych, sztuki, która już za czasów Fouriera była szeroko stosowana, o czym niejednokrotnie wspomina, ale także, gdy wytwarzają wszelką tandetę, t. j. produkt kłamliwy, bo w złym gatunku.

Ale najostrzej krytyka Fouriera smaga handel, który nazywa „*szlachetnem rzemiosłem kłamstwa*“ i nie szczędzi mu innych dośadnych epitetów. Na tym terenie krytyki handlu Fourier pozostał do dziś nie-dościgniony. Sam zbieg okoliczności pozwolił mu osiągnąć niezwykłą kompetencję. Nie na próżno od dzieciństwa obracał się w atmosferze kupieckiej, nie napróżno, zmuszony przez całe życie do czerpania zarobku z pracy w handlu, gruntownie zapoznał się ze wszystkimi zakamarkami tajemnic tego zawodu. Nie napróżno też był świadkiem owych wielkich spekulacyj artykułami pierwszej potrzeby w latach Wielkiej Rewolucji Francuskiej, z którymi bezskutecznie walczone karą śmierci.

Handel, który, zamiast być sługą spożycia i wytwarzania, rozpanoszył się do tego stopnia, iż wszystkim przewodzi, Fourier czyni przedewszystkiem odpowiedzialnym za to, iż postępowi wytwórczości towarzyszy wzrost nędzy. Ujmuje to jasno jeden z jego uczniów, mówiąc :

„Pytacie dlaczego masy są jeszcze tak obdarte, tak bezdomne, tak zgłodniałe, tak ciemne, mając ziemię, która pragnie tylko dawać plony, ludzi, którzy chcą pracować, rozporządzając niesłychaną potęgą techniki, nauk, przemysłu, siłą pociągową zwierząt,

wody, wiatru, pary, wszystkimi zdobyciami umysłu ludzkiego czasów ostatnich?

Zaczynacie rozumieć to dlaczego, zaczynacie domyślać się, iż tego przyczyną jest zupełny brak organizacji pracy, która stwarza bogactwa, chaos przemysłu, ale przede wszystkim obecny stan handlu. On jest tą wielką raną zakaźną cywilizacji, do której schodzą się i z której wychodzą wszelkie jej zbrodnie, to on przede wszystkim demoralizuje i upadła jednostki i narody, deprawuje wszystkie uczucia ludu, rozwija niesłychaną chciwość egoistyczną“.

Do pasorzytów dodatkowych wreszcie należą próżniacy, więźniowie, chorzy i odstępcy, t. j. ludzie, będący w jawnym rokoszu względem społeczeństwa, a za takich uważa Fourier utrzymujących loterję, domy gry, oszustów wszelkiego rodzaju, kobiety publiczne, ludzi bez stałego zawodu, żebraków, rozbójników, a także żandarmerję i policję.

* * *

Jakiż jest rezultat tego świata, w którym wszystko dzieje się na opak? Otóż ten, iż położenie mas ludowych, mimo stałego wzrostu ogólnego bogactwa, którem rozporządza ludzkość, nie polepsza się. Przypada im udział w tych bogactwach zawsze mniejszy, niż to, co jest nieodzowne do życia. Nawet nie mają zapewnionej tej pracy odrażającej, która jest często katorgą, ale zarazem jedynym sposobem, chroniącym od śmierci głodowej.

Fourier wobec tego nie waha się twierdzić, iż położenie cywilizowanego, jeśli nic nie posiada, jest gorsze niż było położenie przedhistorycznego dzikusa. Ten wprawdzie nieraz cierpiał srogi głód, ale zawsze miał możliwość, narówni z innymi, szukania środków do życia, oddając się myśliwstwu, rybołówstwu, pasterstwu, zbieraniu korzeni jadalnych, czy dzikich owoców na terytorjum plemienia, oraz kradzieży na

zewnątrz tegoż. Ponadto wspierała go we wszystkich złych wypadkach losu solidarna pomoc swego plemie-
nia. Dzięki temu mógł oddawać się w chwilach sy-
tości — beztrosce. Tembardziej, iż nie drażnił go, jak
dzisiejszego proletariusza, widok zbytku i używania
bogaczy, urągający nędzy. Dziś zaś człowiek cywili-
zowany jest pozbawiony tych praw do życia człowie-
ka dzikiego, gdyż wszystko jest czyjąś własnością,
której nie wolno mu dotknąć.

Za utratę tych praw podstawowych nie otrzy-
mał żadnej kompensaty.

Zobaczymy dalej, w jaki sposób, w przeciwień-
stwie do świata na opak, Fourier przedstawia sobie
Boski plan świata, w jaki sposób pragnie próbować
go urzeczywistnić i jak zamierza wynagrodzić czło-
wiekowi współczesnemu utratę praw do życia z okre-
su dzikości.

III. BOSKI PLAN ŚWIATA.

Po swoich poprzednikach, myślicielach XVIII
stulecia, Fourier przejął wiarę w istnienie Boskiego,
czy też, jak nazywano, naturalnego planu świata, u-
rzeczywistnienie którego dałoby ogólną harmonję i
szczęście dla wszystkich.

Sedno rzeczy w tem, by plan ten odkryć. Fourier
mniemał, iż on właśnie tego odkrycia dokonał i że
dzięki temu on jeden tylko trzyma w ręku klucz
szczęścia terażniejszych i przyszłych pokoleń.

Plany Boskiej twórczości opisuje Fourier na-
wet w szczegółach z taką pewnością siebie, że odnosi
się wrażenie, iż w akcie tym uczestniczył conajmniej
z głosem doradczym. A jednak wywody jego na ten
temat, o ile pod boskimi planami rozumieć ideał spo-
łeczny, nie są czystą fantazją, gdyż zawierają nieje-
dną myśl prawdziwą i głęboką, opartą na trafnych

spostrzeżeniach rzeczywistości i kierunku, w którym istotnie rozwój społeczny kroczy.

Zasadniczą cechą tych planów idealnych — to panowanie wolności, brak wszelkiego przymusu, autorytetu, władzy. Stwórca mógł dla wykonania swych zamierzeń postąpić w dwojaki sposób: drogą przymusu, lub drogą wolności. Widocznie nie wybrał pierwszej, gdyż byłby w tym wypadku w którymś zakątku globu umieścił jakichś olbrzymów-silaczy, którzyby w razie potrzeby wychodzili z ukrycia i zmuszali ludzi do wykonywania jego woli. Tę drogę widać uważał za niegodną siebie, gdyż *„wszystko, czego żąda się od przymusu, jest kruche i świadczy o braku geniusza”*.

Warto zapamiętać to twierdzenie. Oddaje ono treść istotną poglądów Fouriera. I krzywdę czynią mu ci pisarze, którzy podnoszą w jego systemie rzeczy drugo, czy trzeciorzędne, a milczą o jego idealach wolnościowych.

Na czem polega odkrycie Fouriera? Na poznaniu prawdy, iż prawo przyciągania jest powszechnem prawem świata. Rąbek tej tajemnicy uchylił już swego czasu uczony, Izaak Newton, odnośnie ciał materialnych. Jemu, Fourierowi, przypadł zaszczyt wykrycia, iż prawo przyciągania rządzi nie tylko cząsteczkami materji, a więc np. rzuconym kamieniem, czy ruchem ciał niebieskich w przestworzach, ale także stosunkami społecznymi wśród ludzi.

Przyciąganie w świecie ludzkim ujawnia się w sposób prosty przez skłonności i upodobania człowieka, a więc przez te żywe siły, które budzą się w nim samoistnie, są motorami jego czynów i decydują o jego przeznaczeniu. Siły te nazywać będziemy poędami.

„Teorja moja sprowadza się do tego — powiada Fourier — aby zużytkować potępiane zazwyczaj poędy, jakiemi obdarzyła nas przyroda. Stwórca był

by budowniczym bardzo nieudolnym, jeśliby obdarzył dusze ludzkie w popędy bezużyteczne lub szkodliwe.

Obecny stan świata jest tak marny i tak burzliwy właśnie dlatego, iż prawodawstwo, kierując się fałszywymi zasadami, wysiła się, by krepować wolną grę popędów ludzkich, a przez to odchyła je od ich właściwych celów“.

Chodzi o osiągnięcie takiej równowagi popędów, przy której rozwój każdego sprzyjać będzie rozwojowi pozostałych — wówczas zaufanie swym popędom będzie zawsze prowadzić ku pomyślności. Stan taki, oparty na zupełnem zawierzeniu przyrodzie — dany jest zwierzętom, a odmówiony człowiekowi cywilizowanemu. Popęd prowadzi zwierzę ku jego dobru, człowieka zaś społecznego — ku zgubie.

Fourier zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż gdy mowa o wolności — to najważniejszą rzeczą jest stosunek człowieka do jego pracy codziennej. Praca, jako pewien wysiłek fizyczny i umysłowy nad materją, jest i będzie zawsze niezbędna dla utrzymania życia. Dzisiaj naogół człowiek cywilizowany nienawidzi swej pracy, którą wykonuje przeważnie pod przymusem głodu lub znudzenia. Jeśli ten stosunek do pracy nie ulegnie zasadniczej zmianie, jeśli praca nie stanie się dla wszystkich najwyższą radością taką, jaką jest już dziś twórczość artysty lub uczonego — to trudno mówić o wolności człowieka.

Kardynalne to zagadnienie Fourier rozważa szczegółowo i oświetla w sposób oryginalny. Stanowi ono, obok krytyki handlu i poglądów na sprawę kobiecą, jeden z najciekawszych punktów jego doktryny.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego praca bywa odrażająca — jest dla niego prosta: popędy, które prą człowieka do pracy są przez dzisiejsze warunki gwałcone. Przedewszystkiem kwestja powołania.

„Stwórca daje człowiekowi — powiada Ś-ty Augu-
styn — *zamiłowanie do tego, co chce, aby robił*“. Od-
powiedni człowiek — na odpowiednim miejscu“ —
to pierwszy warunek radości pracy.

Popędy, rządzące pracą, są, zdaniem Fourie-
ra, następujące: 1) Popęd o cudacznej nazwie „*ka-
balistyki*“ — to powszechnie odczuwana przez czło-
wieka potrzeba do interesowania się czemśkolwiek,
do znajdowania się w stanie, w którym jest się czemś
pochłoniętym, zaintrygowanym. Napięcie tego stanu
wzmaga się znakomicie przez emulację, czyli przez
rywalizację z innymi w danej sprawie. Jeśli popęd
ten nie znajduje swego naturalnego zadośćuczynie-
nia w pracy — to szuka zaspokojenia sztucznego w
pijatykach, grach hazardowych, czytaniu powieści
fantastycznych i t. p., inaczej człowiek się nudzi.

2) Popęd, który nazywa poprostu *złożonym*, a
który ma tę właściwość, iż z entuzjazmem odnosić się
możemy do jakiejś sprawy, wówczas tylko, gdy prze-
nas do niej nie jeden jedyny bodziec, ale parę różno-
rodnych. Błędem cywilizacji jest właśnie uznawanie
bodźców pojedynczych, jak np. interesu osobistego.
Skutecznym stanie się on np. w stosunku do pracy
wówczas dopiero, gdy przyłączą się doń inne motywy,
jak honor, ambicja, miłość.

Sprawdza się to np. w ruchu spółdzielczym,
gdzie, jak wiemy, korzyści materialne tylko łącznie ze
względami ideowymi są w stanie krześć oddanie i
przywiązanie członków.

3) Trzecim bodźcem jest potrzeba zmienności—
motylkowość. Wszelka monotonia jest wrogiem entu-
zjazmu. Potrzeba zmienności dosyć powszechnie wy-
stępuje w przyrodzie, zarówno ziemia żąda pło-
dzianu, jak organizm ludzki wymaga różnorodności
pokarmów, a praca, jako przedmiot, na którym czło-
wiek skupia swą uwagę, częstych zmian.

Koroną wreszcie wszystkich popędów, jest *popęd ku powszechności* (uniteizm) — dążenie do szarmonizowania własnego szczęścia ze szczęściem wszystkich. Popęd, który rozwinie się w pełni dopiero za panowania na ziemi powszechnego dobrobytu, wolności i sprawiedliwości.

Niechaj czytelnik wybaczy te nieco długie wywody: potrzebne są nam one dla zrozumienia warunków, jakie Fourier stawia pracy radosnej. Oto one:

1) Robotnik winien pracować nie jako najemnik, ale jako spółstowarzyszony.

2) Winien wybierać swą pracę dowolnie, o ile tylko wykaże się do niej zdającym.

3) Praca odbywać się winna w niewielkich grupkach przyjaciół, które szlachetnie spółzawodniczą ze sobą, co do doskonałości wyrabianego produktu.

4) Praca dzienna składać się powinna z szeregu różnorodnych zajęć, każde z nich trwa co najwyżej dwie godziny, ponieważ dłużej niepodobna utrzymać atmosfery entuzjazmu pracy.

5) Podział pracy w każdym zawodzie posunięty jest tak daleko, aby każdy mógł znaleźć pracę odpowiednią dla swego wieku, sił i upodobań.

6) Warsztaty i otoczenie pracy powinno pociągać robotnika swą elegancją i schludnością.

Jeśli pamiętać, iż wówczas, przed stuleciem, praca trwała przeważnie po szesnaście godzin na dobę i odbywała się w warunkach wprost zabójczych — to przyznać należy, iż w głowie naszego biednego kupczyka roily się myśli niezmiernie śmiałe! O elegancji warsztatów pracy któż mógł marzyć wówczas!

Fourier wierzy, iż powołania, t. j. zamiłowanie i uzdolnienie do różnych zawodów, zostały rozdane ludzkości w odpowiednich proporcjach do potrzeb okresu harmonji. W okresie cywilizacji proporcja ta

została naruszona przerostem rozwoju przemysłu z krzywdą rolnictwa, które jest naturalnem powołaniem większości ludzi. Ale dajmy mu głos w tej sprawie :

„Stwórca przydzielił pracy przemysłowej dozę przyciągania, odpowiadającą ćwierci czasu, jaką harmonijczyk (człowiek w okresie harmonji), poświęcać będzie pracy wogóle.

Cały mechanizm przyciągania powszechnego zostałby wywrócony, jeśliby fabrykować, jak się to dziś dzieje, gatunki poślednie a dla organizmu społecznego rujnujące. Albowiem liche tkaniny, czy wadliwy sposób ich farbowania, skracając normalne trwanie odcieży do połowy, a nawet do ćwierci, zmusiłoby do odpowiedniego wzmożenia produkcji przemysłowej, a przez to do ograniczenia rolnictwa.

Według powyższej zasady fabryki, zamiast tego, aby skupiać się w miastach — mrowiskach nędzy — będą rozrzucone po całym globie, a to dlatego, aby człowiek, oddając się pracy przemysłowej, nie zbacział nigdy z dróg przyciągania, zgodnie z któremi praca przemysłowa służyć winna dopełnieniem i urozmaiceniu rolnictwa, nie zaś stanowić główną funkcję ani jakiejś miejscowości, ani też „żadnego człowieka“.

Również i w pracy na roli miejsce naczelne zajmą te zajęcia, których wykonywanie przedstawia większy urok. Hodowla warzyw, owoców i kwiatów ograniczy uciążliwą uprawę zbóż. Jarzyny, a zwłaszcza owoce i cukier będą głównem pożywieniem ludzi przyszłości. Przyroda, dając dzieciom upodobanie do owoców i słodczy a niechęć do chleba, który u dzieci bogatych uważany jest nawet za karę, wiedziała, co czyni, wskazała właściwy kierunek pracy.

Mówiąc o cukrze, Fourier ma na myśli wyłącznie cukier z trzciny cukrowej, gdyż cukier buraczany był za jego czasów jeszcze nowością. Uważany

wówczas za przedmiot grzesznego łakomstwa dzieci—cukier został w nowszych czasach uznany, zgodnie z poglądami Fouriera, za bardzo ważny, niezbędny dla organizmu ludzkiego pokarm.

Ryż natomiast, którego uprawa jest z powodu wymaganej wysokiej temperatury i dużej wilgoci niezmiernie uciążliwa, powinien być, zdaniem Fouriera, zupełnie zarzucony, o ile nie zostanie poznany inny sposób jego uprawy.

Pociąg młodzieży do awanturniczości, wykazywania swej siły, hartu i pogardy do zniewieściałości, należy wykorzystać dla wykonywania niezbędnych prac ciężkich, które bezpośrednio nie pociągają, ale dają ujście ambicji i potrzebie poświęcania się. O tych ochotniczych organizacjach „małych hord“ oraz „armji przemysłowych“, będzie mowa dalej.

IV. JAK URZECZYWISTNIĆ?

Od czego rozpocząć reformę społeczną dla urzeczywistnienia dopiero co opisanej woli przyrody? Fourier wskaże na gminę, jako na komórkę elementarną prowincji, narodu, społeczeństwa. Organizacja gminy jest przeto kamieniem węgielnym budowy społecznej. Jeśli uda się zaprowadzić harmonję interesów w obrębie gmin — to nie trudno już będzie o nią w coraz szerszych kręgach: w federacjach gmin sąsiedzkich, dzielnicowych, narodowych, a zczasem i wszechświatowych. Zatem zasada budowania od dołów ku górze a nie odwrotnie, w czem powitać należy pokrewieństwo ze spółdzielczością.

Chodzi więc o zorganizowanie w obrębie gminy pracy, która w cywilizacji pozostawiona jest samopas, zwalczającej się zajadle w nieograniczonem współzawodnictwie własności prywatnej. Aby stać się organizatorką pracy, gmina musi zarządzać wszelkimi warsztatami pracy (grunty, lasy, warsztaty, fa-

bryki), w sposób jednolity tak, jak gdyby należały do jednego człowieka. Uskuteczni to za pomocą zrzeszenia dobrowolnego swych członków, które to zrzeszenie stanie się wyrazem ładu, wolności i sprawiedliwości, a należenie do niego będzie przedstawiało tyle uroku, iż ubiegać się o to będą wszyscy, niezależnie od ich majątku i stanowiska społecznego. To szczególne zrzeszenie nazywa Fourier *stowarzyszeniem gospodarczo-rolniczem*, albo *falangą*. *) Jest to jakby stowarzyszenie spożywców w najszerszym zakresie, całkowite (integralne), bo obejmujące potrzeby mieszkaniowe, gospodarstwa domowego, pielęgnacji i wychowania dzieci. Połączone jest przytem z ogromną kooperatywą pracy, w której wszyscy znajdą zatrudnienie, a której wytwórczość pokrywać będzie, wprost czy drogą uspołecznionej wymiany, potrzeby stowarzyszonych. Przytem, i to jest punkt najbardziej oryginalny — panować będzie zupełna wolność. Musi pracowania nawet nie istnieje. Każdy ma bowiem zapewnione bezpłatnie skromne, ale przyzwoite minimum środków utrzymania. Korzystanie z tego urządzenia falangi nie ma w sobie nic poniżającego, nie jest to bowiem jałmużna, ale poprostu równoważnik utraconych w cywilizacji praw człowieka dzikiego do czerpania środków do życia z terytorjum plemiennego, o czem mówiliśmy poprzednio.

Wolność, zdaniem Fouriera, przy braku zapewnionego minimum utrzymania jest czczem słowem. Jednakże w cywilizacji reforma ta nie jest możliwą, bo niemal nikt nie chciałby pracować. Inaczej w harmonji. Praca przedstawiać będzie tyle uroku, iż nie łatwo znajdzie się taki, kto zechce się jej wyrzec. Zatem tylko wyjątki korzystać będą z tego urządzenia i budżet falangi z racji próżniaków nie będzie nadwyrężony.

*) Tak się nazywał szyk wojskowy Macedończyków. Fourier przyjmuje tę nazwę w pamięć ich zwycięstw.

Ciekawi jesteśmy zapoznać się z tą cudowną organizacją radosnej pracy falangi: ochotnicy danego zawodu łączą się w niewielkie, 7 do 9 osób liczące grupy przyjaciół, które wszystkie razem tworzą jednostkę, zwaną serją. Seryj jest tyle, ile działów pracy. Poszczególne grupy jednej serji wykonywują prace niewiele się pomiędzy sobą różniące, np. w serji hodowli gruszek każda grupa zajmuje się jedną odmianą tego owocu. Dzięki temu pomiędzy grupami wytwarza się szlachetna emulacja, co do wyników pracy, pewien patryjotyzm grupy.

Zgodnie z zasadą „motylkowości“ jedno zajęcie nigdy nie trwa dłużej nad dwie godziny. Przeto każdy w ciągu dnia brać będzie udział w pracach różnych seryj, przez co ten jego patryjotyzm grupowy nie będzie ciasny, wyłączny. Każda grupa rządzi się samorządnie. Wszystkie stanowiska kierownicze pochodzą z wyboru zainteresowanych. Samo przez się ustanawia się więc pewna sprawiedliwość wyrównawcza: każdy będzie miał szanse w jednych grupach zajmować stanowisko kierownicze, w innych szeregowie.

Jak parokrotnie zaznaczaliśmy, żadne środki przymusowe nie istnieją. Najwyższa instancja falangi, regencja, wyłoniona z aeropagu, w skład którego wchodzi, między innymi, kierownicy seryj, nie ma prawa rozkazywania grupom, wydaje jedynie swoją opinię. Oświadcza np., iż według takich danych meteorologicznych uważa dany dzień odpowiedni dla rozpoczęcia żniw. Grupy stosować się będą do tych rad dobrowolnie, tak jak student chętnie słucha wskazówek swego bardziej doświadczonego profesora.

Potęgą, która wysiłki poszczególnych zestraja w harmonję, jest dotychczas niedoceniany czynnik—*opinji publicznej*. Ma ona możność ujawniania się na codziennych zebraniach, niezbyt szczęśliwie być może, zwanych zebraniem giełdy, na których uczest-

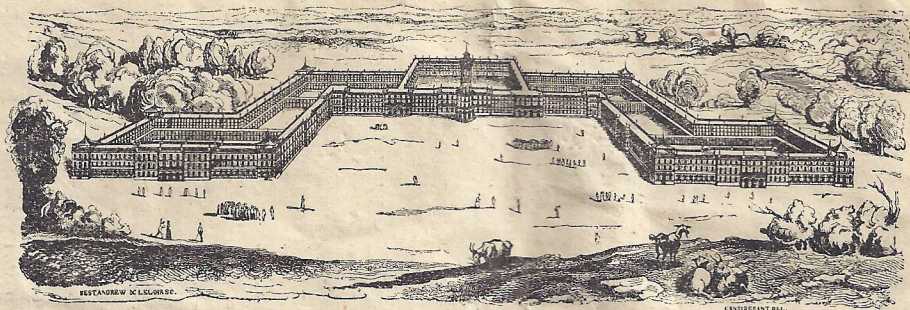
niczą wszyscy, nawet dzieci. Tutaj ustala się plan prac i zabaw dnia następnego.

Popularyzatorzy Fouriera łączą jego imię przede wszystkim z falansterem, t. j. z owym wspaniałym, olbrzymim gmachem, który miał dać pomieszczenie całej falandze, (patrz rysunek str. 26). Jeżeli jakaś wieść o Fourierze dotarła do szerszych kół, to właśnie ta, iż chciał, aby wszyscy mieszkali razem w wielkim hotelu.

Istotnie, zaprzeczyć się nie da, iż Fourier przywiązywał do falansteru wielkie znaczenie i wprost zanudza czytelnika, opisując w najdrobniejszych szczegółach, z nigdy niesłabnącym zapalem wszystkie jego zalety i urządzenia. Urządzenia, jak na ówczesne czasy istotnie zdumiewające: centralne ogrzewanie, także oświetlenie, windy, wentylacje i t. d.

Na ten przesadny stosunek do falansteru wpłynęło parę przyczyn. Po pierwsze, zamiłowanie naszego autora do architektury i przeświadczenie, iż nowa epoka znaleźć musi swe odbicie w nowych formach architektonicznych. Powtóre, wzgląd na pracę radosną. Okoliczność, iż przyroda obdarzyła $\frac{1}{4}$ tylko kobiet zamiłowaniem do gospodarstwa domowego, przez co wskazała na konieczność gospodarstwa uspołecznionego, a takowe łatwiej zaprowadzić w jednym budynku. Wreszcie zagadnienie służby domowej, które to zagadnienie wywoływało zawsze żywe oburzenie Fouriera:

„Nic nie jest bardziej sprzeczne z harmonją, jak stan obecny klasy służących. Cywilizacja, spychając ją do stanu bardzo zbliżonego do niewolnictwa, w rezultacie nakłada również więzy na jej panów“. I to zagadnienie falanster rozwiązuje, podnosząc czynności służby indywidualnej do gałęzi pracy społecznej, powierzonej również spółzawodniczącym grupom specjalistów i amatorów.



PROJEKT FALANSTERU.

Jest to blok mieszkań pod jednym dachem na 500 stóp długi i 250 głęboki, złożony z dwóch równoległych szeregów, symetrycznie załamanych. Odnogi te połączone są ze sobą krytymi galerjami, a na obu końcach zamknięte są poprzecznie. Przestrzeń wewnętrzna użyta jest na kwietniki, szklarnie i t. p.

Nie należy zresztą sądzić, aby w mniemaniu Fouriera życie w falansterze miało w czemkolwiek przypominać klasztor czy koszary. „*Jednostajność, monotonność, brak kontrastów — to największy wrogiem przyciągania popędów*“, było jego naczelną zasadą. Skład mieszkańców pierwszego próbnego falansteru miał przedstawiać wielką różnorodność, stopniowaną co do wieku, majątku, zawodu, charakteru. Nawet wszelkiego rodzaju dziwacy byłiby szczególnie pożądani. Taż sama różnorodność co do poszczególnych mieszkań w falansterze pod względem wielkości, sposobu urządzenia.

Fourier był tak przeświadczony o wyższości falansteru nad gospodarstwem domowym odosobnionem, iż nie mogło mu przyjść nawet na myśl, że znaleźliby się tacy, którzy korzystanie z tych wszystkich dogodności odczuwaliby jednak, jako naruszenie swej wolności osobistej.

Rozumiemy względy, które skłoniły Fouriera do specjalnego umiłowania idei falansteru, lecz dziecinstwem jest chcieć regulować naprzód szczegóły życia osobistego: „pozostawmy przyszłości rozstrzygnięcie tego, co dotyczy przyszłości“, a poprzestańmy na wytyczaniu zasad. Dzisiejsze możliwości techniczne, środki lokomocji i porozumiewania się na odległość umożliwiają daleko idącą reformę gospodarstwa domowego, będącą istotnie z wielu względów koniecznością dziejową, bez mieszkania w jednym budynku.

*

*

*

Kapitałne znaczenie przywiązuje Fourier do wychowania, którego najważniejsze zadanie widzi w budzeniu powołań. Już niemowlęta poddawane będą wpływowi dobrej muzyki i otaczane pięknymi obrazami, w celu wyrabiania zmysłów. Trzyletni zaś malcy oprowadzani będą po małych

warsztatach różnych zawodów, gdzie pracują dzieci trochę starsze, a pedagodzy obserwują, do czego zdradzają zainteresowanie. Już w tym wieku wykonywać będą w gronie rówieśników łatwe prace praktyczne, jak przebieranie grochu.

Prawie każde dziecko pasjonuje się, jak wiemy, do zajęć stolarza, ślusarza, murarza i t. d. Zamiłowania te cywilizacja tłumi, harmonja zaś będzie rozwijać, przytem zajęcia praktyczne staną się bodźcem do zdobywania wiadomości teoretycznych. Np. dzieci same uczyć się będą pisania poto, aby móc prowadzić, jak dorośli, swe karty zajęć na zebraniach giełdy.

Rezultatem tych metod wychowawczych będą ludzie o pełnym rozwoju zdolności i zamiłowań. Z pewną przesadą, zwykłą u wszelkich nowatorów, Fourier twierdzi, iż człowiek normalnie posiada zamiłowanie nie do jednego zawodu, ale conajmniej do trzydziestu. Ich rozkwit — to właśnie główny warunek pracy radosnej i sekret niesłychanego wzrostu, wydajności pracy w Harmonji.

Marnowane w cywilizacji idealistyczne popędy młodzieży, brak egoizmu, zapał, samozaparcie, śmiałość i dzielność, w czem więcej są zazwyczaj warci—powiada Fourier — od ich ojców — wykorzystuje organizacja „małych hord“. Jest to stowarzyszenie jakby rycerzy społecznych, którego zadaniem jest wypełnianie wszystkich prac ciężkich i przykrych, jak czyszczenie ulic i kanałów, uprzątnanie kuchni, prace w oborze, tępienie gadów, gąsiennic i t. d. Ponadto czuwanie nad dobrym stanem dróg na całym terytorjum gminy oraz przywracanie porządku wszędzie, gdzie tylko zajdzie tego potrzeba. W skład małych hord wchodzi przeważnie kilkunastoletni chłopcy, ale także pewna liczba dziewcząt o zawadjackiem usposobieniu. Odnosząc się z pogardą do korzyści materialnych, małe hordy nie żądają specjalnego wy-

nagrodzenia za swą pracę, cieszą się za to powszechnym szacunkiem.

Analogję z małemi hordami przedstawiają armje przemysłowe — ochotnicze organizacje międzyfalansterowe, czy międzynarodowe dorosłych, w celu wykonywania wielkich prac o znaczeniu ogólnem. Fourier ma na myśli prace w wielkim przemyśle, kopalniach, kamieniołomach, będące nie w siłach dla poszczególnych falang, a także prace o skali wszechświatowej, jak użyznienie i zalesienie pustyni Sahary.

Zarozumiałość swą umiał pogodzić Fourier z wielką skromnością. Przeświadczony, iż posiadał prawdę, nie chciał jej jednak nikomu narzucać siłą. Wszelkiej akeji dyktatorskiej nienawidził. Pragnął przekonywać drogą eksperymentu. Żądał środków na założenie próbnego falansteru dla 1600 osób. (Ta liczba wydawała mu się najodpowiedniejszą). Później i to żądanie zredukował, zgadzając się rozpocząć z trzystu dziećmi. Za jego życia żaden taki eksperyment nie doszedł do skutku.

ZAKOŃCZENIE.

Niemal wszyscy piszący o Fourierze, jak to uważył Piotr Kropotkin, traktowali po macoszemu te myśli wielkie i płodne, które stanowią podstawę jego doktryny — a woleli zajmować się rzeczami drugorzędnymi. Inni zaś lubowali się w doszukiwaniu nedorzeczości i sprzeczności, których nie brak, by w rezultacie ciskać kamienie potępienia na wszystko. Zasada „wszystko albo nie“ to zasada bardzo zła. Staraliśmy się iść inną drogą. Tylko że, skrepowani brakiem miejsca, niektóre zagadnienia, jak np. kwestję podziału, pominąć musieliśmy zupełnie.

Kończąc, pragniemy zwrócić uwagę na to, iż, o ile próby zaprowadzenia harmonji społecznej w ja-

kikolwiek sposób z dnia na dzień zawodzą — to natomiast poszczególne filary wizji Fourierowskiej — jeśli je tak nazwać można — rozwinęły się w ciągu ostatniego stulecia w sposób niezaprzeczalny: a więc spółdzielnie spożywców, kooperatywy pracy, ruch miast ogrodów, skrócenie dnia pracy. Być może, iż zdolna będzie wytworzyć harmonję dopiero synteza tych rozwiniętych elementów.

Z innych przepowiedni Fouriera także wiele się już urzeczywistniło: a więc rozpowszechnienie kolei żelaznych, komunikacja powietrzna, weksel jako forma kredytu, wykonanie kanałów suezkiego i panamskiego, równouprawnienie polityczne kobiet, rozwój języka międzynarodowego (esperanto), rehabilitacja cukru jako wartości odżywczej, żłobki i ochronki dla dzieci, wreszcie harcerstwo, które, o ile wolne od wpływów nacjonalistycznych i militarystycznych, jest pewnem, acz słabem odbiciem idei małych hord.

Karol Fourier podzielił zwykły los wielkich ludzi: Sokratesów, Galileuszów, Koperników. Wyszadzany za życia, wywarł później przez swe myśli wpływ potężny nawet na tych, co się go wypierali: marxista, Karol Bebel, oraz nestor socjaldemokracji szwajcarskiej, Karol Burkli, naprz. — to w gruncie rzeczy Fourierzyści.

Dopiero pod koniec XIX-go stulecia z inicjatywy uczniów, a przy poparciu kooperatyw, postawiono Fourierowi pomnik w Paryżu.

Ten spóźniony hołd niezrozumianemu przez współczesnych genjuszowi natchnął poetę Berangera do poświęcenia mu następujących słów: *)

*) Piosenka p. t. „Szaleńcy“ w przekładzie W. Korytyńskiego (Wilno, 1859).

„Jak ołowiani szeregowcy starzy,
Wszyscy jesteśmy pod sznur wyciągnięni,
Gdy którym z szyku wystąpić się zdarzy,
Wszyscy wołamy: „Precz ich, bo szaleni!
Prześladowania i mordy im dajem,
Z prawem, iż kiedy spróchnieją im kości,
Po długim sporze wdzięcznym obyczajem,
Wzniesiem im pomnik na chwałę ludzkości“.

Literatura. Literatura polska o Fourierze prawie nie istnieje. Przypomnieć jedynie wypada dość obszerny artykuł *Bolesława Limanowskiego* w „Ateneum“ z r. 1887 oraz rozdział w książce *A. Świętochowskiego* „*Utopje w rozwoju historycznym*“.

Piękną epopeję Fourieryzmu stanowi powieść *E. Zoli* „*Praca*“, po polsku, niestety, w marnym przekładzie.

Główne prace Fouriera, wymienione w rozdziale I-szym, posiadają w Warszawie biblioteki: Uniwersytecka i Publiczna.

Niektóre mniejsze jego prace są jeszcze w handlu (księg. *M-Rivière w Paryżu*).

Wybór pism K. Fouriera wyszedł po francusku pod redakcją *K. Gide'a* (wyczerpany), a po niemiecku pod redakcją *H. Thurnowca* p. tyt. „*Der sozietäre Reformplan*“ — wydawnictwo Związku Spółdzielni Szwajcarskich, Bazyleja, 1925. Str. 216.

Godne uwagi są prace fourierzysty, *W. Considérant*: „*Destinée Sociale*“ (Przeznaczenie społeczne), (2 tomy) 1834, „*Manifest Szkoły zrzeszeniowej*“ i inne.



SPIS ROZDZIAŁÓW.

I.	Żywot genialnego dziwaka	3
II.	Świat na opak	11
III.	Boski plan świata	16
IV.	Jak urzeczywistnić?	22
V.	Zakończenie	29

W przygotowaniu następujące zeszyty *Cyklad*

„Z życia Ludzi Godnych Uwagi”:

Genjalny Pastuch P. J. Proudhon.

Piotr Kropotkin a zasada „Pomocy Wzajemnej”.

Edward Ansecele — twórca „Voornita”

oraz

Wybór pism Karola Fouriera.

Z cyklu „Z życia Ludzi Godnych Uwagi” № 1.

Robert Owen

WIELKI PRZYJACIEL LUDZKOŚCI

TREŚĆ: Lata dziecięce i młodość. — Rewolucja Przemysłowa. — Doświadczenie w Nowym Lanarku. — Początki prawodawstwa robotniczego. — Spółnoty rolne jako oręż przeciw bezrobociu. — Sprawiedliwa Giełda Wymiany. Zakończenie: Robert Owen a ruch spółdzielczy. — Cena 40 gr.

Prace Piotra Kropotkina: „Zdobycie Chleba”

wydanie II podług XIV wydania oryginału pod redakcją i z przedmową *Edwarda Godwina*.

TREŚĆ: Nasze bogactwa. — Dobrobyt dla wszystkich. — Komunizm anarchistyczny. — Wywłaszczenie. — Żywność. — Mieszkanie. — Odzież. — Cel i wydajność produkcji. — Pragnienie zbytku. — Praca radosna. — Wolne porozumienie. — Zarzuty. — Praca najemna. — Spożycie i produkcja. — Podział pracy. — Decentralizacja przemysłu. — Rolnictwo.
Cena niższa — 3 złote.

„Państwo i jego rola historyczna”

Str. 64. Cena 12 zł.

Do nabycia w „Księgarni Robotniczej”
i w większych księgarniach.

U. 195

„SPÓLNOTA”

Jedyny popularny tygodnik spółdzielczy — przeznaczony dla członków spółdzielni i dla tych wszystkich którzy pragną zapoznawać się z rozwojem ruchu spółdzielczego zarówno w kraju, jak i zagranicą, i ruch ten w swoich środowiskach szerzyć.

„SPÓLNOTA” więc powinien prenumerować i czytać każdy spółdziałca i każdy działacz społeczny.

„SPÓLNOTA” daje żywe obrazy z działalności rozmaitych spółdzielni.

„SPÓLNOTA” podaje różne ciekawe wiadomości ze świata.

„SPÓLNOTA” co miesiąc daje bogato ilustrowany dodatek literacko-rozrywkowy.

„SPÓLNOTA” jest tygodnikiem taniem, kosztuje rocznie tylko 10 zł.

Każda osoba, która opłaci roczną prenumeratę, zgóry w I kwartale R. B. otrzyma bezpłatnie „Kalendarz Spółdzielczy” na rok 1927, dopóki starczy zapasu. — Cena kalendarza w handlu — 2 złote.

Adres „SPÓLNOTY”:

Związek Spółdzielni Spożywców Rz. P.

**Warszawa — Mokotów, ul. Grażyny 13,
skrz. poczt. 38, konto w P.K.O. № 8.760.**